NA NIEDZIELĘ

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego.“ Wychodzi co tydzień.

Nr. 15. | Bydgoszcz, niedziela 11 kwietnia 1909. | Rok II.

Na Poniedziałek Wielkanocny.

Lekcya.

Dz X. 37—43.

W one dni stojąc Piotr w pośrodku ludu rzekł: Wy wiecie, które się stało słowo po wszystkiem Żydostwie, bo począwszy od Galilei po chrzcie, który Jan opowiadał: Jezusa z Nazaret, jako go pomazał Bóg Duchem świętym i mocą, który przeszedł czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie opętane od dyabła, albowiem z nim był Bóg. A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co czynił w krainie Żydowskiej i w Jeruzalem; którego zabili, zawiesiwszy na drzewie. Tego Bóg wzbudził dnia trzeciego, i dał go żeby był objawiony nie wszystkiemu ludowi, ale świadkom przedtem zgotowanym od Boga, nam, którzyśmy z nim jedli i pili potem, gdy wstał od umarłych. I rozkazał nam opowiadać ludowi i świadczyć, iż on jest, który postanowiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych. Temu wszyscy Prorocy świadectwo wydają, iż biorą grzechów odpuszczenie przez imię jego wszyscy, którzy weń wierzą.

Ewangelia.

Łuk. XXIV. 13—35.

Onego czasu dwaj z Uczniów Jezusowych tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt staj od Jeruzalem, na imię Emmaus. A ci rozmawiali z sobą o tem wszystkiem, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali, i społem się pytali, i sam Jezus przybliżywszy się szedł z nimi. A oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smętni? A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni działo? Którym on rzekł: Co? I rzekli o Jezusie Nazareńskim, który był mąż Prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem. A jako przedniejsi Kapłani i Przełożeni nasi wydali go na śmierć, i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał odkupić Izraela; a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jako się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przededniem były u grobu, a nie znalazłszy ciała jego, przyszły powiadając, iż i widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają iż żyje. I poszli byli niektórzy z naszych do grobu, i tak naleźli, jako niewiasty powiadały, ale samego nie naleźli. A on rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy. Iżali nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza, i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich Pismach co o nim było. I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli; a on okazował, jakoby dalej miał iść. I przymusili go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, i dzień się już nachylił. I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb, błogosławił, i łamał, i podawał im. I otworzyły się oczy ich: i poznali go; a on zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze, i pisma nam otwierał? A wstawszy tejże godziny wrócili się do Jeruzalem, i znaleźli zgromadzonych jedenaście, i tych, którzy z nimi byli, powiadających, iż wstał Pan prawdziwie, i ukazał się Symonowi. A oni powiadali, co się działo w drodze; i jako go poznali w łamaniu chleba.

Na Wielkanoc.

Lekcya.

1 Kor. V. 7—9.

Bracia, wyczyśćcież stary kwas, abyście byli nowem zaczynieniem, jako praśni jesteście, albowiem Pascha nasza ofiarowany jest Chrystus. A tak używajmy nie w starym kwasie złości i przewrotności, ale w praśnikach szczerości i prawdy.

Ewangelia.

Marek XVI. 1—8.

W on czas Marya Magdalena i Marya Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Szabbatu, przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: Któż nam odwali kamień od drzwi grobowych? A spojrzawszy obaczyły odwalony kamień; albowiem był bardzo wielki. A wszedł-

szy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się; Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstał, nie masz go tu; oto miejsce, gdzie go położono. Ale idźcie, powiedzcie Uczniom jego, i Piotrowi: iż was uprzedza do Galilei. Tam go oglądacie, jako wam powiedział.

Nauka.

Chrystus z martwych powstawszy, więcej nie umiera, mówi Apostoł. Żyje Pan Jezus, a więc słusznie możemy i powinniśmy się cieszyć, bo mamy do kogo w każdej potrzebie i w każdem niebezpieczeństwie się uciekać, mamy na kim polegać. Tak, żyje wszechmocny, nieskończenie dobry i hojny nasz Pan, a zatem wszędzie, zawsze i we wszystkiem rachujmy na Niego. Ale nie zapominajmy też tak samo jak rachować na Niego, wszędzie też, zawsze i we wszystkiem z Nim się rachować, oglądać się na Niego, żeby mu się w niczem nie narazić. Zaprawdę, dość się Pan Jezus nacierpiał przed Zmartwychwstaniem Swojem za nas i za nasze zbawienie, niechże już więc nie cierpi z naszego powodu! Czyż może jeszcze Pan Jezus cierpieć po Zmartwychwstaniu? zapyta może kto. Może odpowiadam, i rzeczywiście wiele bardzo też cierpi od grzeszników. Oto ukazał się Pan Jezus już po chwalebnem Wniebowstąpieniu Swojem Szawłowi, który potem stał się Pawłem Apostołem i taką gorzką uczynił mu wymówkę: Szawle, Szawle, przecz mię prześladujesz? Który rzekł: Ktoś jest Panie? A On: Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz. Jakże to? Wszak Szaweł więził nie Pana Jezusa, ale tylko uczniów i wyznawców Jego? Prawda, ale i to jest prawdą, że Pan Jezus powiedział: Zaprawdę powiadam wam: pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszej, mnieście uczynili. Komukolwiek Pan Jezus pozwolił i nakazał mówić do Ojca Swego niebieskiego: „Ojcze nasz“, tego tem samem uczynił też bratem swoim i by też kto był najmniejszym i ostatnim w oczach świata, przecież wiernie dotrzymuje mu obietnicy: cokolwiek tobie kto uczynił złego lub dobrego, Mnie to uczynił. A zatem spotwarzyłeś i zelżyłeś tem samem też Pana Jezusa. Porachujże jeśli możesz, jak wielu ludzi w życiu swojem lekceważyłeś, znieważyłeś, krzywdziłeś i zasmucałeś, a będziesz wiedział, jak wiele Pan Jezus już z twojej winy musiał wycierpieć. Przynajmniej to co cierpiał na krzyżu, to szło na zbawienie nasze; ale co po Zmartwychwstaniu swojem cierpi od nas, to jest dla Niego tem cięższem, że idzie nam nie na pożytek, ale na szkodę doczesną i wieczną.

Zmartwychwstał Pan Jezus w wielkiej jasności i chwale. Oblicze Jego jaśniało, jak niegdyś na górze Przemienienia i promieniało nad słońce, a szczególnie rany Jego święte miały blask wszelkie ludzkie pojęcie przechodzący, szaty Jego bielsze nad śnieg, a to wszystko było tylko jakby jednym słabym promykiem tego szczęścia, którem promieniała Dusza Jego przebłogosławiona. I my też, jeżeli żyć będziemy według przykazań i przykładów Jego, a więcej jeszcze jeśliby komu z nas Bóg dał cierpieć jak On prześladowanie i ponieść śmierć dla sprawiedliwości, zmartwychwstaniemy i my. I w jakikolwiek sposób należysz do rzędu tych, do których Pan Jezus się odzywa: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę: w ciężkiej i mozolnej twej pracy nie tęsknij sobie ty biedny człowiecze, pracuj z Bogiem i po Bożemu, a kiedyś gdy zmartwychwstaniesz, da tobie Pan Bóg szczególną nagrodę nie tylko za męczeństwo, ale za wszystko i każde, coś tu więcej przecierpiał nad innych. Amen.

Zmartwychwstanie.

Dziś Zmartwychwstania naszedł dzień,
Pod Krzyż się wszyscy garną!
Do Twych świetlanych Chryste stóp
Każde się czoło nagnie,
Bo każde w duszy nosi grób,
I Zmartwychwstania pragnie!

Wielka tajemnic pełna noc
Ta Zmartwychwstania chwila
Przez Twoją, Panie, Boską moc
Grób się, jak kwiat, rozchyla.

I z grobu Pan — nad kwiaty kwiat —
Do Niebios się podnosi...
U Grobu Twego cały świat
O Zmartwychwstanie prosi.

I z Magdaleną płakać wraz
Pójdzie i lud Twój cały,
Nad Grobem, kędy pusty głaz —
Na głazie — całun biały!

I z Magdaleną wierny lud
Szukać Cię nie przestanie,
Aż przez Miłości słodki cud
Przemówisz doń, o Panie!

I z Magdaleną czołem w pył
Twój korny lud uderzy...
Ty Zmartwychwstania dodasz sił,
Bo kocha on i wierzy.

Bożymir.

Niewiasty Gallilejskie.

Dniało... Niebo z mlecznozielonego stawało się różowem. W mgłach fioletowych spoczywały jeszcze wzgórza jerozolimskie, pałace i ogrody, kiedy od bram miasta spieszyła gromadka niewiast. Była to Marya z Magdali, Marya Jakóbowa, Joanna, Salome, Weronika i inne. Wiatr wschodni przypadał od gór i unosił w powietrzu białe ich zasłony, odkrywając głowy, a przy wschodzącej dnia jutrzence, widzieć było można, oblicza ich wybladłe i łez

ślady, które mówiły o bezsennych, na płaczu spędzonych nocach i o wielkim, nieukojonym smutku.

Były one przy męce i śmierci ukochanego swego Mistrza i właśnie rozmawiały o tem, niosąc z sobą wonności i drogie olejki, któremi chciały namaścić w grobie zwłoki Zbawiciela.

Lubo sercami wszystkich uczni i wyznawców Chrystusowych żal zatrząsł srogi, jak kiedy burza zatrząsa drzew konarami, żadne jednak nie bolały tak szczerze i głęboko, co serca niewiast gallilejskich. One bowiem były najgorliwszemi służebnicami nauki Mistrza — siadywały zwykle u nóg Jego, słuchając chciwie słów, które nowe światy otwierały przed niemi.

On pierwszy powiedział im, czego dotąd nikt nie mówił, że posiadają duszę, otworzył oczy ich na dobro wieczyste, a zamknął na to, co ziemskie i znikome. Wiedziały zatem, że nie tylko krasa i młodość, trwające tyle, co kwitnienie kwiatu na łodydze, mogą je radosnemi i szczęśliwemi uczynić, ale i duszy uroda, która jest niby kwiat nieśmiertelny. Mówił o miłosierdziu, dobroci, jako o najcenniejszych skarbach tej duszy i o miłości, co nie zna zmiany, zdrady, ni rozłąki, bowiem jest trwalszą ponad ciał związki — i o tej drugiej, co na kształt kręgu słonecznego, ogarnia promieniami i miłuje świat cały.

I przychodziły doń te, które dźwigały brzemię obowiązków nad siły, a na plecach nosiły ślady od razów, zadanych im ręką silniejszą.

I przychodziły matki w trosce serdecznej, przywodząc mu dziatki swe, by je pobłogosławił.

I przychodziły oblubienice młode, których serca otwierały się do życia, jak się otwiera kielich kwiatu na światło słoneczne.

I przychodziły w perłach na szyi, z utrefionym włosem, nardem [1]) pachnące grzesznice.

I przychodziły inne, nawiedzione tęsknotą za światłem i prawdą...

A On kładł ręce na wszystkich tych głowach biednych, smutnych, upadłych i niewinnych, a słowa Jego padały na dusze, jako garście róż białych na powietrze skwarne, lub promień słońca w głąb ciemnej, smutnej wody.

I radowały się serca niewieście, jako ptastwo leśne za nastaniem wiosny.

I rozkwitały czoła drugą młodością dni weselnych.

I brzemię swe znosiły lekko dla miłości Jego.

I uśmiechały się oblubienice na myśl związków wieczystych.

I zrywały grzesznice perły z szyi swej i ciskały je w proch pod nogi Jego, myjąc je łzami żalu i pokuty.

I oto nagle ta radość, światło, prawda i ukochanie zgasło dla nich, tam — na wzgórzach Kalwaryi — a słońce dnia zaćmiło się od żałości nad ziemią-pustynią.

— — — — — — — — — — — —

[1]) Nard — pachnidło wschodnie, przyrządzane z drzewa tejże nazwy.

Największą była boleść Maryi z Magdali, oczy jej ogniste, niby dwie żagwie zapalone u słońca świtu, nie osychały z łez... On dał jej grzesznej przebaczenie win — ona też, stojąc pod drzewcem krzyża, zawodziła najgłośniej, rwąc długie pasma swych złotych włosów z żalu.

I oto teraz, gdy idzie w ciemno szarej opończy, przepasana sznurem, gwałtowne łkanie wstrząsa jej młode, burzliwe piersi. Weronika tylko w cichem skupieniu jakby promieniała przez łzy. Wzrok jej łagodny, niby błękit wieczoru, błądzi wysoko ponad wzgórza oliwne, gdzie się zapala świt dnia, a do głośno bijącego serca przyciska skarb nad skarby — wizerunek Mistrza, krwawą Jego głowę, odbitą na chuście, którą otarła oblicze, pod krzyżem upadającemu.

Ogrójec Józefa z Arymatyi leżał niedaleko „Wzgórza Smierci". Panowały w nim jeszcze mrok i cienie, tylko smuga koralowa, przeglądająca z poza ciemnych cyprysów, zwiastowała rychłe ukazanie się dnia. Chłód wiał od zacieni oliwnych, któremi grota skalna otoczona była. Wielkie krople rosy drżały na liściach drzew.

— Kto nam kamień z grobu odważy?...

— Zali straż nas przepuści?... — Troskały się, idąc niewiasty w drodze.

Kiedy przybyły na miejsce, straży nie było, kamień leżał odwalony, a gdy zajrzały do wnętrza groty, próżna była, tylko prześcieradła i chusty, w które ciało owinięto, leżały opodal. Żałość niewymowna ścisnęła serca niewiast, albowiem nie wiedziały, coby się stało. Pobiegły do niedaleko mieszkających uczni, Piotra i Jana z lamentem, że ktoś znieważył grób i zabrał ciało. Z czołem, opartem o głazy, pozostała tylko Marya Magdalena, łkając głośno. W usłyszała cichy, dobrze jej znany głos:

— Maryo, czemu płaczesz?...

Podniosła głowę i przez łzy ujrzała postać ukochanego Mistrza.

Z okrzykiem niewymownego szczęścia rzuciła się do nóg Jego i okrywała je pocałunkami i oblewała łzami, wołając:

— Mistrzu!... Mistrzu... uwielbiony!...

A On rzekł:

— Żali nie mówiłem ci, że trzeciego dnia zmartwychwstanę. Idź i powiadaj to uczniom moim — zaczem znikł jej z oczu.

— — — — — — — — — — — —

Ogromny, złoty krąg słońca wytoczył się z poza przełęczy gór. Skowronki z radosnym śpiewem wzlatywały ponad pola ryżowe; z dolin Jordanu płynęła woń hyacentów, kiedy niewiasty wracały do Jeruzalem, pierwsze niosąc radosną wieść o Zmartwychwstaniu! Światło, prawda, miłość, życie, wszystko Dobro świata, powstało z mar i w różanym dnia blasu niosło się nad uszczęśliwioną ziemią, zwiastując jej nową erę — Nieba na ziemi.

Adela Bandrowska.

Tanie święcone.

Pan kontroler Gołolubski miał cztery córki Jadzię, Wandzię, Helcię i Zosię, dziewczęta istotnie bardzo ładne, jak malowane.

Oprócz tego miał pan kontroler tyle długów, ile powinien mieć włosów na głowie, gdyby był z nawału trosk i kłopotów nie wyłysiał przedwcześnie. Na domiar złego, nie miał na kogo zepchać tej życiowej biedy, albowiem owdowiał, a dzieci, jak wiadomo, nie sympatyzują z troskami rodzicieli. W takich to warunkach zaszły go święta wielkanocne.

Nie posiadając ani fenyga w kieszeni postanowił tym razem wykręcić się z święconego fortelem.

Kiedy w pierwszy dzień świąt przyszli do niego goście, kawalerowie, bo takich tylko ze względów praktycznych przyjmował, zatrzymał ich w saloniku, drzwi od jadalnego pokoju zamknął i postawiwszy na środku stołu butelkę nalewki i chleba bochenek kazał czterem swym córkom uplacować się na czterech rogach stołu...

— Panowie kochani! — rzekł do przybyłych — dziś mam na święcone tylko wódkę i baby — czy to wam wystarczy?

— Najzupełniej! zawołano.

Otwarto drzwi... tableau! Każdy zbliżył się do swej damy, zadowolony z figla kontrolera.

Ale baby zaprotestowały. A jaje? tatko zapomniał jaja! — krzyknęły uniesiono.

— Omnia mea mecum porto! — rzekł jeden z gości i wyjął z kieszeni pisankę, którą życzono sobie świąt wesołych.

Oszczędność i dowcip przyszłego teścia tak podziałały na kawalerów, że każdy z nich wziął sobie babę prosto ze stołu na wieczne czasy (przez kobierzec ślubny) do domu, gdzie tego rodzaju święcone tem częściej może sobie urządzać.

Jak chłopi swemu panu Wielkiejnocy winszowali.

Na Podlasiu ale i w innych okolicach ziemi naszej jest zwyczaj, zwany Wołoczebne lub wykupne. Poddani chodząc po Wołoczebnem zbierają zwykle w wielkim tygodniu po kilka jajek z chaty i przynoszą takowe w koszałce do dworu z powinszowaniem świąt wielkanocnych dziedzicowi.

Owóż gospodarze w pewnej wsi idąc z koszałką pełną jaj obrali sobie oratora, który nauczył ich, że gdy on będzie panu winszował, to oni niech jednogłośnie dodają do powinszowania jego: „I jejmości waszecinej i dziatkom waszecinym“.

Orator tedy przyszedłszy do dworu i stanąwszy z koszałką jaj na czele gromady, zaczyna do pana tak mówić:

Orator: My Boskie waszecine sługi, przyśliśmy świąt wielkanocnych waszeci powinszować...

Gromada: I jejmości waszecinej i dziatkom waszecinym.

Orator: Życzymy waszeci zdrowia i najdłuższych lat życia...

Gromada: I jejmości i t. d.

Orator: Niech Bóg błogosławi waszeci w polu i w gumnach, w oborze i w komorze...

Gromada: I jejmości i t. d.

Tu orator posunął się ku panu chcąc mu wręczyć koszałkę z jajkami a gromada ruszyła za nim, nie widząc, że odwiązał się u jego nogi rzemyk, którym nad łapciem goleń się okręca. Gdy tedy ktoś z gromady nastąpił mu na rzemień, orator jak długi padł na ziemię z koszałką wysypując i tłukąc wszystkie jajka. Więc zaklnie podnosząc się z podłogi: A bodajże cię wszyscy djabli! A gromada posłuszna jego nauce dodała chórem:

— I jejmość waszeciną i dziatki waszecine!

Toast wielkanocny.

O panowie! niech los w dani
Przynosi nam dużo zysku:
Bądźmy zdrowi i rumiani,
Jak to prosię na półmisku.

Człek na radość sieć zarzuca,
Ale smutki zwykle łowi,
Niech spokoju nic nie skłóca
Nam — jak temu indykowi.

Niechaj każdy będzie syty,
Zdrów i wesół — i nie słaby
Miejmy wygląd znakomity,
Jak te placki oraz baby.

Niech nie znęca się nad nami
Los chorobą, ani zgonem,
Jak na przykład my dziś sami
Znęcamy się nad święconem.

Na ostatek wasz poeta
Śle życzenia tej godziny:
Niech obejdzie się ta feta
Bez dostojnej... medycyny.

Baba.

Babo, o babo przedziwnego smaku!
Zdobi cię lukier różnymi wzory,
Kolorowego nie szczędzono maku,
I w czub ci wpięto pęk bukszpanu spory.

Lekkaś, że dmuchnąć i nie będzie smaku,
Wskroś cię przejęły pachnące wapory,
I nikt w perfekcyi twej nie znajdzie braku,
Choćby to krytyk był zaiste skory.

„Jako puch jesteś“ — tak wyrzekł poeta,
Który na babach znał się także przecie,
A ja to stwierdzam i wierzę poecie,

Bowiem największa dziś baby zaleta,
A dla gospodyń chluba i podnieta,
Gdy skosztowawszy: „jak puch!“ mu powiecie.

Drukiem i nakładem Jana Teski w Bydgoszczy. Redaktor odpowiedzialny Jan Szmańda w Bydgoszczy.